

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

11 (669)

NIEDZIELA 13 marca 1973

ROK XV

ISTOTA POSTU

„Nie na samym ograniczeniu pokarmów polega istota naszych postów...

Na nic nie zda się głodzenie ciała,

jeżeli duch nie wyrzeka się

wszelkiej nieprawości

i niepoohamowany język

nie przestanie oszczerstw.

Należy więc opanować

popęd nadmiernego odżywiania się,

żeby i inne żądze czuły,

że ta sama wola nimi powoduje

i trzyma je w korbach.

Właśnie teraz jest czas po temu,

aby łaskawość i wyrozumiałość,

pokój i zgoda

opanowały nasze serca.

Pozbywszy się całkowicie zmyś

grzechów manij

na stale utrwalił w sobie cnoty.

Teraz najlepsza pora,

by darować winy,

wybaczyc zniewagi i zapominać

krzywdy”.

(Sw. Leon Wielki, Mowy)

„Pokuta to przede wszystkim

PRZEMIANA...

PRZEMIANA człowieka grzechu

w człowieka Bożego,

człowieka dobrego w lepszego,

świętego w bardziej świętego.

Ponieważ człowiek, dopóki żyje na ziemi,

może ZAWSZE zmienić się na lepsze,

obowiązek pokuty, czyli przemiany

duchowej

jest stałym jego obowiązkiem.

Każdy człowiek, zwłaszcza

każdy chrześcijanin, ma obowiązek

być coraz lepszym, coraz głębszym,

coraz bardziej Bożym.

Takie są wspaniałe perspektywy

pokuty chrześcijańskiej”.

(O. Jacek Salij, OF)

NAUKA I WIARA

Z okazji pięćsetlecia urodzin Mikołaja Kopernika Ojciec św. przesłał specjalny list do ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski, w którym omawia znakomitą postać wielkiego astronoma, a równocześnie człowieka Kościoła i uczonego. Oto tekst listu Pawła VI w tłumaczeniu polskim :

„Czcigodnemu Bratu, Stefanowi kardynałowi Wyszyńskiemu, arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i warszawskiemu.

„Niebiosa głoszą chwałę Boga, dzieło ręk jego obwieszcza nieboskłon” (Ps. 18, 2). Te słowa psalmisty pańskiego można zastosować do astronomii. Astronomowie bowiem, badając wszechświat, mogą w szczególny sposób obserwować i podziwiać nieograniczoną i wzniosłość planów Bożych, o których świadczą rzeczy stworzone.

Wśród astronomów szczególnie miejsce zajmuje Mikołaj Kopernik, syn Kościoła Katolickiego, wybijający się bogactwem i wielkością swej wiedzy. Na jego to cześć, w pięćsetną rocznicę urodzin w Toruniu w diecezji chełmińskiej, w różnych miejscach świata słusznie będą obchodzone w tym roku uroczystości. Kopernik, specjalista w różnych dziedzinach wiedzy, (w prawie, medycynie, geografii) zasłużył się przede wszystkim przez to, że jak o tym wiadomo, dzięki swojemu umysłowi odkrył system świata zwany systemem heliocentrycznym. To jego odkrycie, udoskonalone później i potwierdzone przez Jana Keplera, Galileusza, Izaaka Newtona stało się fundamentem naszej wiedzy o kosmosie.

O ile człowiek ten jest wielkim światłem wśród uczonych, zajmujących się sprawami publicznymi i innymi, to dla nas jest równocześnie mężem Kościoła, który umiał połączyć w sposób nadzwyczajny i bardzo owocny wiarę z wiedzą.

Jest to zagadnienie dawne i utarte: czy wiara i wiedza nie mają z sobą nic wspólnego, a może należy je rozłączyć? Czy sprzeciwiają się sobie — czy też wzajemnie sobie odpowiadają i mogą się wspierać? Trzeba to stwierdzić jasno i otwarcie, że nie istnieje żadna sprzeczność obiektywna czy nieusuwalna między prawdą, którą przyjmujemy aktem wiary a prawdą poznaną rozumowo. Jeżeli między nimi powstają czasem niezgodności i rozbieżności to należy je przypisać ułomności, której ludzkie sądy łatwo ulegają. Owszem, studia naukowe z natury swojej nadają się do potwierdzenia wiary i Objawienia Bożego.

Kościół czci, szanuje i podziwia postępi, dokonujący się w dziedzinie różnych dyscyplin naukowych, i nie waha się stwierdzić, że każda z nich posiada własne prawa i metody badawcze, obdarzone pewną autonomią, zgodnie z wolą Stwórcy.

O tym wszystkim pouczył uroczystie Sobór Watykański II w następujących słowach :

„Badanie metodyczne we wszystkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem naukowej i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga. Owszem, kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako choć nieświadomie ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawią, że rzeczy są tym, czym są”. (Konstytucja Pastoralna „Gaudium et Spes” nr. 36).

Jeżeli rozważymy gorliwość i sumienność Mikołaja Kopernika w badaniu przyrody to podkreślić należy także korzyść, jaką przyniosły te jego studia i jaką przynoszą ci wszyscy, którzy się po-

(Dokończenie na str. 12)

Przemienienie

Czytam, a właściwie rozmyślam scenę Przemienienia Chrystusa. Opisuje ją polski pisarz Roman Brandstaetter w 3 tomie swego dzieła „Jezus z Nazaretu”. Lepiej tego wydarzenia i jego znaczenia nie napisze. Dzielę się więc z Czytelnikami „Głosu Katolickiego” wspaniałym opisem Brandstaettera.

„Działo się to w skwarne południe szóstego dnia ich pobytu na płaskowzgórzu, położonym między Cezareą Filipową a Hermonem. Jezus zwołał wszystkich apostołów i oznajmił im, że wybrał trzech spośród Dwunastu: Kefasa, Jorhanana ben Zebadia i jego brata Jaakowa, Synów Gromu, i że poprowadzi ich w miejsce ustronne, na wysoką górę, gdzie w samotności będzie się modlił; następnie polecił pozostałym apostołom udać się na południe, do Galilei... dokąd wkrótce przybędzie z trzema wybranymi towarzyszami podniosłej wyprawy.

Życzyli sobie wzajemnie dobrej i spokojnej drogi. Dziewięciu ruszyło na południe... a Jezus z Symeonem hen Jena i synami Zebadii poszli w przeciwnym kierunku, ku trzygólowemu Hermonowi.

Słońce zaszło. Ciemność zaległa góry. Jezus oddalił się na odległość kilku nastu kroków i modlił się..., otaczał się zewsząd swoją modlitwą jak chmurą, która z początku szczerlinie Go okrywała, potem poczęła rzędnąć, rozcienzocząc się, rozptywać, aż wreszcie całkowicie rozplynęła się i odsłoniła niewidzialne Światło, Or, w kształcie Jezusowej Postaci, wciąż przybierające, nasycające się samo sobą, coraz jaśniejsze, ognistsze i oślepiające...

I oto w ciemnościach nocnych, na środku usypiska, Jezus wynurzył się ciałem ze swojego ciała i istniał w ciele poza swoim ciałem, jeden i ten sam w jednym i tym samym ciele, i świecił przeraźliwie olśniewającym Praświatłem, które wychodząc z Jego wnętrza było Jego wnętrzem, a zarazem płaszczem okrywającym Jego wnętrze...

Stali więc obok siebie w Chwale trzech Mężowie, Jezus, Mojżesz i Elihaju, związani wybraństwem śmierci nie będącej śmiercią, i rozmawiali z sobą niewysłowionym wnętrzem słów, głosami oczyszczonymi z głosów, samym płonąącym rdzeniem mowy, a jej doskonała pełnia układała się w wyraźny obraz, tak

wyraźny że apostołowie ujrzeli zarysy jakiegoś miasta — było to niewątpliwie Święte Miasto wyłaniające się spnza łuny milczenia, a ze środka tego miasta poczęły wyrastać olbrzymie ramiona krzyża z przybitym do niego Chlebem, który krwawił krwią i światłem, a ten krzyczący krzyż unosił się nad całym wszechświatem, a krwawiąco-świecący Chleb miał oblicze Jezusy ben Josef, a im dłużej trwało to świetliste krwawienie, z tym większą mocą wszechświat upodabniał się do oblicza Rabbiego, nasycał się Jego rysami, Jego spojrzeniem, Jego ciałem, i po chwili zniknął czas i zniknęła przestrzeń, zniknął początek i zniknął koniec, i tylko w wszechobecnym istnieniu istniała kolistość Chleba i Światła, wciągała na krzyżu krwawiącą, krwawiącą, krwawiącą, a gdy w końcu i ona rozplynęła się wraz z krzyżem, pozostała tylko krew Pańska, unosząca się nad wodami.

Apostołowie drżeli, słuchając tej rozmowy o śmierci, a Kefas w porywie przybierającego strachu chcąc wszelkimi dostępnymi mu sposobami zapobiec Jezusowemu męczeństwu, którego zapowiedź, mimo dotychczasowych nader smutnych doświadczeń, wciąż nie mieściła się w jego wyobrażeniach o tryumfującej dobroci Pańskiej, otworzył usta i nie wiedząc, co czyni, począł mówić, a mówiąc powtarzał błąd, który ongi popełnił pod Cezareą Filipa, gdy z tych samych co obecnie powodów uległ pokusie powstrzymywania w biegu raz na zawsze ustalonych wyroków. Owładnęło nim pragnienie zatrzymania czasu. Chciał rozkoszować się widokiem szczer-

śliwego i żywego Jezusa, świecącego w Światłości, i pozostać z Nim razem na wysokiej górze; począł mówić o potrzebie rozbicia na Górze Troistej trzech namiotów, będącego symbolami domowego zacisza, własnego kąta, spokojnej przystani, bezpieczeństwa, nienarażania się na ciągłe niepewności i zasadzki, końca tułaczki i poszukiwań. Zatrzymał czas! Zatrzymał czas! Zatrzymał czas! Nie dopuścić do krwawego końca! Osaździć w pędzie te rozszalałe wypadki, ponoszące w oślepiającą ciemność, która woła ustami Jezusa, umierającego męczeńską śmiercią na krzyżu!

I Kefas, nieporadnie pokonawszy w sobie nieśmiałość, tak przemówił do promieniującego Rabbiego:

Rabbi, dobrze nam tutaj być, rozbijmy zatem trzy namioty. Tobie jeden, prorokowi Mojżeszowi jeden i prorokowi Elihaju jeden.

Gdy jeszcze mówił, gęsty, kłębiący się słup obłoku wypełnił usypisko swoim odorem, wysokością przekraczającą wszelką wysokość, szerokością szerszą od wszelkiej szerokości i głębokością głębszą od wszelkiej głębokości, a Jezus z dwoma prorokami weszli do jego wnętrza, i nie było ich, a wtedy ku przerażeniu apostołów, którzy padli na twarze, z obłoku odezwał się Głos, i przyszło do nich Słowo Elohim, i rzekło, a oni słysząc słyszeli:

Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie! Jego słuchajcie!

Tak rzekło Słowo Pana, a oni słysząc je, nie śmieli podnieść twarzy znad ziemi...

(Dokończenie na str. 3)

Ewangelia

2. NIEDZIELA W. POSTU (Mk 9, 1-10) 18 marca

„To jest mój Syn umiłowany”

W owym czasie: Jezus wziął ze sobą Piotra, Jakuba i Jana i zaprowadził ich samych osobno na górę wysoką. Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniącym białym tak, jak żaden piłśniarz na ziemi wybielić nie zdoła. I ukazał się im Elias z Mojżeszem, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: „Rabbi, dobrze, że tu jesteśmy; postawimy trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co należało mówić, tak byli przestraszeni. I zjawił się obłok, osłaniający ich, a z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn umiłowany, Jego słuchajcie”. I zaraz potem, gdy się rozejrzeli, nikogo już nie widzieli przy sobie, tylko samego Jezusa.

A gdy schodzili z góry, przykazał im, aby nikomu nie rozpowiadali o tym, co widzieli, zanim Syn Człowieczy nie powstanie z martwych. Zachowali to polecenie, rozprawiając tylko między sobą, co znaczy „powstać z martwych”.

Wierność — to życie

Tak wielu ludzi dzisiaj opuszcza nosy i biada nad „naszymi czasami”, — że już chyba nie pozostało nic innego jak trumnę kupić i zamówić miejsce na cmentarzu. Może właśnie dlatego, jako reakcja przeciw temu wszystkiemu co tak bardzo przyziemne — wielu młodych rzuca światu hasło „Rewolucja Jezusa”. Z góry zaznaczam, że nie ze wszystkimi zasadami tych młodych rewolucjonistów Jezusa się zgadzam, jednak — razem z nimi chciałbym włączyć: „Ludzie — Jezusa się uchwyćcie! Jezusowi bądźcie wierni — a znajdziecie życie!”

Ale — wasza wierność Jezusowi nie może być czysto intelektualna. Wtedy byłaby niczym innym — jak jeszcze jednym dodatkowym bagażem wiadomości. Tymczasem wierność, zawierzenie Jezusowi — to życie w codziennej jego postaci. Naszym największym dramatem chrześcijan — to właśnie brak owej chrześcijańskiej postawy życia. W jakimś dramatycznym sposobie ograniczamy wiarę do wiadomości o Jezusie i o nauce Jego. Jakoś niedostrzegalnie następuje niebezpieczne przesunięcie od osoby Chrystusa — do nauki Jego, a wreszcie już tylko do wiadomości o Nim. Sam Chrystus jako osoba zgubił się. Została nam już tylko muzealna taśma z nagranyimi wiadomościami. To już nie wiara w Chrystusa ani nauka Jego — a tylko martwe wiadomości o jakimś Chrystusie i o jakiejś Jego nauce.

Tymczasem wiara i wierność — to życie tętniące. To ruch ulicy i dzwony kościoła, to burza na morzu i poszum lasu, to miłość naręczonych i rodzice pochyleni nad kołyską dziecka, to górnik pod ziemią i lotnik nad chmurami. Wiara — to Chrystus na każdym kroku i we wszystkich, a wierność Chrystusowi — to ciągle współżycie. Wierność - to życie.

(Dokończenie ze str. 2)

A kiedy podnieśli głowy, ujrzeli nad sobą Jezusa. Był sam. Nie było chmury ani proroków. Rabbi, mówiąc do nich, powiedział:

Wstańcie. Nie bójcie się.

Powstali.

Zstępowali z góry. Jezus zatrzymał się, obrzucił ich badawczym spojrzeniem i rzekł z łagodną surowością:

Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, dopóki Syn Człowieczy nie zmartwychwstanie”. **Roman Duda omi.**

Czy starczy ci, że masz listy od tych, których kochasz, że wiesz gdzie są i co robią? Czy raczej tęsknisz aby wreszcie stanęli w progu domu, aby ci rece uściśnęli, razem z tobą zasiedli przy stole, brali udział w rozmowie i żartach, w śmiechu i troskach. Wierność Chrystusowi to Jego obecność w twym życiu. Więć zrób mu miejsce u siebie.

Czym by było życie — gdyby po wszystkich których kocham tylko fotografie mi pozostały? Gdybym już nikogo nie miał aby zamienić słowo? Czy powiedziałbyś, że wspomnienia ci wystarczą?

Wierność Chrystusowi — to nie wspomnienia ani fotografie, ale codzienne współżycie w domu i w pracy, w kościele i w zawodzie. „Dla mnie żyć — to Chrystus!” mówi św. Paweł.

Chrześcijanin — to ten który wierzy w Chrystusa i jest mu wierny. Ten, kto jako najwyższą prawdę przyjmuje jego nauki i całe życie nastawia na Chrystusa. Chrześcijanin autentyczny to ten, kto żyje prawdą Chrystusa. „Jam jest prawda i życie” — mówi Chrystus. Gdy On sam łączy w sobie prawdę i życie. — czy chrześcijanin może je oddzielać?

Popatrzcie na apostołów i uczniów Chrystusa. Oni Go słuchają i idą za Nim. Oni własnym życiem przedłużają Ewangelię. Nawet przez myśl by im nie przeszło, że możnaby wierzyć w Chrystusa i znać jego naukę — a równocześnie życie układać w oderwaniu od Chrystusa; według intryg politycznych, zawodowej konkurencji czy syndykalnych manewrów.

Celem Chrystusa nie było głoszenie abstrakcyjnych nauk — ale żyjący człowiek, jego życie. „Chcę aby żywot mieli w sobie — i obficie mieli” mówi Chrystus. On nie przynosi teorii — ale życie. „Jam jest życie” — mówi. Daje siebie jako „chleb żywy” i chce byśmy go spożywali, by życie mieć w sobie. Chce być dla nas nowym drzewem żywota, byśmy jako szczepionki mogli w Niego się wszczepić łączyć w Niego i Jego życiem ubogacić. Dał nam sakrament chrztu — jako sakrament włączenia się w Chrystusa, byśmy w nim żyli jako Jego członki. Dlatego rodzice, którzy ludzkie życie dali dziecku, winni jak najprędzej zanieść dziecko do chrztu — aby również Boże życie w nim zakiełkowało.

Chrystus — to nie teoria, ale żywa osoba, Bóg który człowiekiem się stał i

w ten sposób na zawsze się skazał na współżycie z nami, współżycie we wierze i miłości. „Gdzie dwóch lub trzech zgromadzonych w imię moje — ja jestem wśród was” — mówi. Dodaje, że „stoi i stuka do drzwi, czekając by mu otworzono. Chce współżyć z nami. A chrześcijanin wierny — to ten, kto ze swej strony rzeczywistości i na codzień współżyje z Chrystusem.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 2. niedzielę W. Postu (Cykl B)

Bracia, w drugim tygodniu Postu, Kościół przypomina nam Przemienienie Chrystusa i już teraz odsłania chwałę Zmartwychwstania. Niech nadzieja udziału w tej chwale uczyni naszą modlitwę jeszcze żarliwszą.

1) Na górze Tabor, Chrystus ukazał blask Swjej Boskości. Aby Kościół zajaśniał tym blaskiem przed całym światem, błagajmy Pana.

2) Abraham, który był wodzem wielkiego narodu, nie wahał się, gdy Bóg zażądał ofiary z jego syna. Módlmy się za rządzącymi, aby nie zabrakło im wiary i odwagi w służbie dla dobra narodu.

3) Robotnicy pracują ciężko w fabrykach, kopalniach i na placach budowy. Módlmy się, aby codzienny trud ich nie umniejszał, lecz doskonalił i prowadził do przemiany świata.

4) W wielu parafiach ludzie dorosli przygotowują się do przyjęcia chrztu w okresie świąt Wielkanocnych. Prośmy Boga, aby wzrost Kościoła pomnażał jego żywotność.

5) Apostołowie obecni na górze Tabor pragneli jak najdłużej pozostać w obecności Pana. Abyśmy i my, żyjąc Bogiem, umieli tę obecność przekazywać naszym braciom, błagajmy Pana.

Panie, objawiłeś apostołom tajemnicę swojego życia z Ojcem i Duchem Świętym; dopomóż nam osiągnąć pełnię tego życia, które rozpoczął w nas chrzest święty. Który królujesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki.

Amen.

Le Świat KATOLICKIEGO

UROCZYSTOŚĆ KOŚCIELNA KU CZCI KOPERNIKA W OLSZTYNIE

W olsztyńskiej katedrze odbyła się w dniu 18.2.br. uroczystość rozpoczynająca kościelne obchody dla uczczenia polskiego astronoma Mikołaja Kopernika. Diecezji warmińskiej, z którą związana była twórcza praca Kopernika, przypadł zaszczyt zainaugurowania uroczystości kościelnych, przewidzianych na czerwiec br.

Świątynia olsztyńska była pięknie udekorowana, nad ołtarzem głównym umieszczono portret Mikołaja Kopernika. W obecności biskupów sufraganów, kapituły warmińskiej, której członkiem był Mikołaj Kopernik i licznego duchowieństwa, uroczystość otworzył ordynariusz diecezji ks. biskup dr J. Drzazga. Mówiąc o życiu i wielkich odkryciach Mikołaja Kopernika, które mogły prowadzić dzięki kapitułom warmińskiej i ówczesnego biskupa tej diecezji Łukasza Wątczenrode, ks. biskup Drzazga podkreślił, iż Jego genialne odkrycie utorało drogę obecnym osiągnięciom nauki i techniki w dziedzinie opanowania przez człowieka kosmosu.

Następnie ks. biskup doc. dr Jan Władystaw Obłąk wygłosił wykład pod tytułem „Religijność Mikołaja Kopernika”. W części artystycznej młodzież parafialna recytowała fragmenty z dzieła polskiego astronoma „O obrotach”, śpiewały także chóry dziecięce i połączone chóry kościołów olsztyńskich.

Na zakończenie uroczystości ks. biskup Drzazga odprawił wraz z członkami Kapituły Warmińskiej mszę św. w intencji Mikołaja Kopernika.

ODZMACZENIE PAPIESKIE DLA KS. BISKUPA DRZAZGI

Papież Paweł VI odznaczył ks. biskupa dr J. Drzazgę, ordynariusza diecezji warmińskiej, wstawionej tym, że na jej terenie żył i pracował znakomity polski astronom Mikołaj Kopernik, przywilejem noszenia paliusza. Przywilej ten związany jest z wykonywaniem wyższej

władzy w Kościele i noszą go zazwyczaj poza papieżem patriarchowie i arcybiskupi, w wyjątkowych tylko wypadkach biskupi. Jest to welniana taśma z sześcioma krzyżami noszona na szyi, wyłożona na zewnątrz liturgicznego stroju. Paliusze, tkane z wełny jagniąt, przechowywane są przy grobie św. Piotra aż do momentu wręczenia ich odznaczonym przez samego Ojca św. Ks. bpowi Józefowi Drzadzcie paliusz został wręczony z okazji konsystorza w Rzymie 5 marca br., kiedy to kapelusze kardynalski otrzymał metropolita wrocławski, ks. kard. Bolesław Kominek.

Warto tu przypomnieć, iż prastare polskie biskupstwo warmińskie posiada dawne w tym względzie tradycje. Jeszcze w XVI w. czynione były starania o ustanowienie na Warmii arcybiskupstwa. Brewe papieskie Benedykta XIV z 1742 r. ówczesny biskup warmiński Adam Stanisław Grabowski otrzymał dla siebie i swych następców przywilej noszenia paliusza w obrębie swej diecezji, jako symbol najwyższej władzy.

UROCZYSTOŚCI KOŚCIELNE KU CZCI KOPERNIKA

Po uroczystości kościelnej w katedrze olsztyńskiej ku czci Mikołaja Kopernika odbyły się dalsze w Toruniu i Krakowie. Uroczystość toruńską obwieścił z wieży bazyliki św. Jana jeden z największych w Polsce dzwonów — „Tuba Dei”, odlany w 1500 r. W tej świątyni toruńskiej przed 500 laty został ochrzczony Mikołaj Kopernik. Przybyły na uroczystość ks. biskup B. Czapliński z Pelplina na wstępie złożył kwiaty w odnowionej kaplicy kopernikowskiej, w której znajduje się portret wielkiego polskiego astronoma, wykonany w 37 lat po jego śmierci. W tej kaplicy znajduje się także chrzcielnica, na której napis głosi, że w niej „Mikołaj Kopernik odrodził się przez chrzest św. z wody i Ducha św.” Przy głównym ołtarzu ks. biskup odprawił następnie mszę św. koncelebrowaną, po czym wygłosił okolicznościowe kazanie, w którym podkreślił wielką religijność Kopernika. Podczas uroczystości chór wykonał

poemat religijny Kopernika „Siedem Gwiazd” w tłumaczeniu Jana Kasprowicza oraz kantatę specjalnie przygotowaną przez Alfonsa Klanda do tekstu J. Wojnowskiego.

W Krakowie, w 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, przed rozpoczęciem nabożeństwa rozległ się głos dzwonu „Zygmunta”. Mszę św. w intencji Mikołaja Kopernika odprawił w kościele kolegiackim ks. biskup J. Pietraszko, podkreślając w kazaniu rolę jaką odegrał w życiu wielkiego astronoma Uniwersytet Jagielloński.

W kościele św. Anny w Warszawie odbyła się kolejna uroczystość dla uczczenia 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika. Uczestniczyło w niej kilku biskupów wraz z ks. kardynałem S. Wyszyńskim. Uroczystość rozpoczęło przemówienie ks. biskupa J. Modzelewskiego, skierowane do duszpasterzy akademickich. Następnie uczestnicy uroczystości wysłuchali dwóch wykładów. Ks. dr R. Słowiński mówił na temat „Mikołaj Kopernik — człowiek wiary i geniusz nauki”, a ks. doc. dr M. Heller przedstawił metody astronomiczne poprzedzające wiekopomne odkrycie Mikołaja Kopernika.

Mszą św. w intencji pracowników nauki koncelebrowali księża profesorowie, specjaliści w zakresie nauk przyrodniczych. Kazanie wygłosił ks. biskup J. Drzazga, ordynariusz diecezji warmińskiej. Na zakończenie uroczystości przemówił ks. kardynał S. Wyszyński podkreślając ogólnoswiatowe znaczenie odkrycia Mikołaja Kopernika oraz potrzebę godnego obchodzenia rocznicy tego wielkiego Polaka i kapłana

CHRZEŚCIJANIE NRF NA RZECZ WIETNAMU

Decyzją konferencji biskupów NRF w niedzielę 11 lutego, we wszystkich kościołach katolickich tego kraju przeprowadzona została zbiórka pieniężna na rzecz ludności wietnamskiej. W tym samym dniu podobna zbiórka pieniężna odbyła się w kościołach ewangelickich NRF.

Cierniowa mitra

Nazajutrz zjawiła się Hilda. Przyszła w towarzystwie starszych już ludzi, mężczyzny i kobiety. Było południe. Biskup znajdował się jeszcze w kancelarii. Gospośia oznajmiła im, że nie wróci przed trzecią. Potem hędzie jadł obiad. Po obiedzie powinien odpocząć. Teraz jest wojna, ksiądz biskup nie ma czasu na interesy świeckich. Dość ma pracy z księżmi i w kancelarii.

Pani Ludwika nie ułatwi ludziom, o których nie wiadomo co i jak, dostępu do ekscelencji. Należy unikać obcych. Mówią w mieście, że Niemcy specjalnie nasyłają szpiegów na ważniejsze osobistości. Ksiądz biskup, najlepszy człowiek, nie zwraca uwagi na nic, więc ona, gospodyni, czuwa za dwoje.

Przybysze byli jednak uparci. Kiedy biskup Kozal zjawił się na obiad, natychmiast zapukali do drzwi. Głośna rozmowa zwrabiła gospodarza domu na dół.

Starsi wyglądali na zamożnych chłopów. Kim była dziewczyna?

Matka Hildy Müller mieszka obecnie na terenie NRF, w Lubece. Ojciec i brat zginęli pod Stalingradem w karnej kompanii. A córka? Hilda Kowalska, więźniarka Ravensbrück, numer ewidencyjny 22587, zmarła na serce wiosną 1942 roku. Jej mąż, Jan, przepadł bez wieści w lochach bydgoskiego więzienia.

Zanim jednak wszystko się dokonało, Wojciech i Maria Kowalscy przybyli z wybranką syna, Hildą, do Włocławka na ulicę Gdańską 8.

— Mamy tylko tego Janka — tłumaczył ojciec. — A gospodarza jaka taka. Pod samym Lipnem. No i właśnie nasz chłopak z tą małą Hildą... My po sąsiedzku, o miedzę. Oni się znają od takich, razem krowy pasali, no i...

— Jako matka nie pozwolę — zatrajkotała żona. — Tylko w naszym kościele, po Bożemu. Jużem Hildę wyuczyla dokumentnie i katechizmu i co potrza. A ksiądz dobrodziej na plebanii wypytał. Jeno że kazał do waszej eks... eks... do waszej wysokości...

A co na to rodzice? Twoi rodzice, Hilda? — zwrócił się biskup ku dziewczynie.

Uniosła głowę oplecioną wkoło grubym warkoczem. Czoło miała szerokie, jasne brwi i oczy jasne, okolone prawie białymi rzęsami. Uśmiechnęła się:

— Myśmy już z Jankiem postanowili. A rodzice godzą się. Co mogą zrobić? — parsknęła tłumionym śmieszkiem. Ale spoważniała, rumieniec oblał jej twarz i mocną szyję. — Oni się bali tu przyjść. Może i mieli rację. Więc matula Janka... — Jej polszczyzna była twarda; chwilami przerywała szukając widać właściwego słowa, zaraz jednak ciągnęła swoje, zdecydowana wyklócić się o miłość, choćby nawet z samym biskupem.

On jednak uprzedził tylko, że czas, który wybrali, nie sprzyja ich sprawie. Czemu nie uregulowali swego życia wcześniej?

— Robota była — wtrącił się chłop. — Żniwa. Myślelim, że tak zaraz wojny nie będzie. A potem, jak samoloty nad-

lecieli, Janek poszedł wojska szukać. Wrócił zmarnowany. Młodzi są... Janek powiada, że różnie się może zdarzyć. Niechaj chociaż użyją, zanim co...

— Powiadają, że ziemie będą Niemcy narodowi brać — zagadkała matka. — Może jak się przewiedzą, że Hilda nasza synowa, zostawią?

— Obawiam się, że tym bardziej zaborą. Mogą wam nawet wyrządzić krzywdę.

Gospodyni spojrzała z niedowierzaniem.

— Za co krzywdę? My spokojni ludzie, w cudze nosa nie tkamy.

— Zastanówcie się dobrze — rzekł biskup.

Błękitne oczy Hildy pociemniały.

— Ksiądz biskup pewnie się boi? Że może oni księdza za to...

— Nie boję się, ale...

— To może, że ja tylko dla chłopca? I dla ziemi? Ksiądz myśli...

— Nic nie myślę. Dziwię się tylko, że właśnie teraz, kiedy wojna i my, Polacy...

Dziewczyna zacięła wargi. Oczy zeszkliły się podejrzenie.

— Ksiądz biskup o mnie.. A ja właśnie dlatego. Ja się tu urodziłam. I tutaj chodziłam do szkoły, w Lipnie.

— Rozumiem.

Pani M. przeżyła Ravensbrück. Chodzi co prawda o łasce, a w kolejce po mięso posługuje się legitymacją inwalidzką.

Z Hildą spotykały się na wspólnej sali, przez pewien czas sypiały na jednej pryczy. Dawniej były koleżankami właśnie w tej szkole ogrodniczej w Lipnie. Córka bogatego chłopca, Hilda, dzieliła wtedy z przyjaciółką swoje śniadania. Potem dzieliły miskę brukwianki, czasem ułomek chleba.

— Czy Hilda opowiadała pani, jak się to odbyło?

— Ona lubiła wracać wspomnieniem do tamtych dni. Ksiądz biskup, przygotowania, sama uroczystość, a tego samego dnia wieczorem brała ślub. Niedługo się biedaczka cieszyła mężem.

Pani M. ma białe włosy i zniszczoną życiem twarz. Jedna stopa w ortopedycznym bucie stuka głośniejszy przy chodzeniu. Pończochy nosi grube, w prążki.

— Trzy lata byłam potem w Szwecji. Operowano mnie kilkakrotnie. Więcej nic się już nie dało zrobić.

— A Hilda?

Jeszcze jedna zmarszczka przybywa na czoło mojej rozmówczyni. Patrzy w okno, wydaje mi się jednak, że nie dostrzega gałęzi, na której wydziera się nie opierzona kawka. Jest wiosna.

— Nie miała łatwego życia. Znajdowała się pośród Polek, ale nie wszystkie jej ufały. Zresztą nawet ja, na początku... To była dzielna dziewczyna. Twarda. Jedną z pierwszych poszła na operację. A o biskupie opowiedziała mi dopiero w szpitalu.

— Co opowiedziała?

— Po pierwszej wizycie przyjeżdżała już sama. Rozmawiał z nią długo. Może dlatego była taka wierząca? Przecież ona już podczas wojny przyjęła polskie obywatelstwo. Razem z katolicyzmem. Była... chyba bohaterką, prawda?

— To była miłość...

— Nie wiem. Czy tylko? Powiedziała mi, wprawdzie z goryczą, była już wtedy bardzo chora, że biskup Kozal mówił coś o odwadze. O odwadze świętego Pawła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

RECEPTA NA DŁUGOWIECZNOŚĆ.

Za najstarszego mieszkańca Travnú uchodzi pewien chłop ze wsi granicznej z Morzem Kaspijskim w prowincji Guilan, który - jak donosi irański dziennik „Eteluat” - ma 135 lat. Leciwy patriarcha jest otoczony liczną rodziną: 9 synami i 9 córkami oraz 164 wnukami, prawnukami i pra-prawnukami. Stary człowiek dopiero od niedawna nie pracuje: jeszcze kilkanaście lat temu był muzezinem śpiewając hymny na cześć Allacha. Jak mówi, sekretem długowieczności jest umiarkowane jedzenie (tylko jeden obfity posiłek w ciągu dnia), godziwy marsz dzienny, a przede wszystkim życzliwość i pogoda ducha. Nic tak nie szkodzi i nie skraca życia - powiedział - jak nieżyczliwość wobec bliźnich, zawiść i zazdrość.

NAJMŁODSZĄ ŻEGLARKĄ, która odbyła podróż dookoła świata jest 5-letnia Francuzka Elodia de Joinville, córka pary sławnych żeglarzy Yvesa i Elisabeth de Joinville.

Gdy Elodia miała zaledwie rok, rodzice jej postanowili wyruszyć w podróż dookoła świata. Kupili mały jacht morski „Ofelia”, załadowali cały swój dobytek i któregoś dnia odbili od nabrzeża francuskiego portu Beaulieu-sur-Mer. Trasa ich podróży wiodła przez siedem mórz i trzy oceany. Na dłuższe postoje zatrzymywali się na Antylach, Tahiti, Madagaskarze i Azorach.

Na morzu „pływająca rodzina” spędziła w sumie 640 dni. Mała Elodia dzielnie znosiła trudy i niebezpieczeństwa morskiej podróży. Nauczyła się doskonale pływać i łowić ryby na wędkę. Obecnie państwo de Joinville postanowili prowadzić bardziej osiadły tryb życia - mała Elodia wkrótce pójdzie do szkoły. Nie wydaje się jednak być tym zachwycona.

„Na morzu nigdy nie było nudno - w szkole chyba tak” - zwierzyła się reporterce młodzieżowego czasopisma w wywiadzie udzielonym niedługo po wyładowaniu.

FRANCUZI I WINO. Jak wynika z oficjalnych danych, każdy Francuz wypija rocznie przeciętnie 110 litrów wina, tj. 17,3 litra czystego alkoholu. Pod tym względem Francja zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

CZŁOWIEK ŻYWEJ WIARY

W niedzielę, dnia 18 bm. odbył się w Rzymie obchód uroczystości związanych z 500-leciem urodzin Mikołaja Kopernika, wielkiego Polaka i Astronoma.

Z tej okazji w kościele św. Stanisława BM została odprawiona uroczysta Msza św. koncelebrowana przez 7 mł. kapłanów, której przewodniczył Dziekan Świętej Roty Rzymskiej ks. dr Bolesław Filipiak. Okolicznościowe kazanie o Koperniku człowieku żywej wiary, wygłosił ks. biskup Władysław Rubin. We Mszy św. wzięli liczny udział Polacy z Rzymu.

Po nabożeństwie w sali przykościelnej O. Tomasz Rostworowski, Dyrektor Radia Watykańskiego wygłosił konferencję o obchodach kopernikowskich.

KAZANIE KS. BPA W. RUBINA WYGŁOSZONE 18.2.1973 r.

Miałem mówić o Mikołaju Koperniku wczoraj w dalekiej Australii, w mieście Melbourne, gdzie się dziś rozpoczął Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny; mówić do Polaków, z racji obchodu 500-lecia urodzin wielkiego astronoma zgromadzonych w kościele św. Ignacego na uroczystej Mszy św., którą miałem koncelebrować z polskimi kapłanami. Wskutek zajęć w Synodzie Biskupów musiałem pozostać w Rzymie, a w Melbourne zastąpił mię ks. biskup Szczepan Wesoły.

Niech mi będzie wolno podzielić się z wami tymi myślami i refleksjami, które zamierzałem przekazać tysiącom Rodaków w Australii.

Mikołaja Kopernika, wielkiego uczonego i astronoma czci dziś cały świat, wyrażając uznanie dla jego ogromnego wkładu w postęp i w rozwój wiedzy oraz myśli ludzkiej. Na różny sposób mówić i pisać będzie (i już to czyni) w roku bieżącym o postaci znakomitego uczonego cały świat cywilizowany.

My, Polacy obchodzimy jubileusz jego urodzin ze szczególnymi uczuciami wypływającymi z więzów jakie nas z nim łączą z racji jego pochodzenia; czcimy go jako wielkiego Rodaka, który rozstał się w świecie imię naszej Ojczyzny, Polski.

W dzisiejszej wszakże uroczystości, zebrani wokół ołtarza Pańskiego pragniemy złożyć dzięki Bogu za wielkie jego odkrycie i za to, że ten słynny uczoneg, a nasz Rodak był człowiekiem żywej wiary w Boga będącej motorem jego naukowych wysiłków. Dał bowiem przez to dowód, że wiara i nauka wiodą razem ku lepszemu zrozumieniu zadań i wielkości powołania człowieka. „Każdy postęp — powiedział Paweł VI — każde zwycięstwo człowieka nad naturą wiedzcie do Boga i do bliższego jego poznania”.

Mikołaj Kopernik przyszedł na świat w rodzinie wierzącej i katolickiej; wychował się w szkołach, które w nim światopogląd katolicki ugruntowały. Przez całe życie pozostał człowiekiem głęboko religijnym wiedząc, że tym, który umacnia i który nas namięcił jest Bóg; On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych (2 Kor. 1, 22). Ta postawa głęboko wierzącego przejawia się w jego bogatej działalności człowieka Kościoła przez różne misje w nim spełniane, a jeszcze bardziej w dziełach, które potomości przekazał.

Wiemy, że Mikołaj Kopernik należał do stanu duchownego i był chyba kapłanem za czym przemawiają bardzo ważne argumenty. Był kanonikiem warmińskim, a po śmierci swego wujka, biskupa Waczenrode, pełnił funkcję generalnego administratora diecezji i jak niektórzy twierdzą kandydował na stolicę warmińską. Spełniał więc cały szereg ważnych funkcji w Kościele. Równocześnie prowadził swe badania naukowe, których wynikiem jest wielkopomne dzieło „O obrotach ciał niebieskich”. Kościół warmiński stworzył mu dobre warunki do tej działalności naukowej; można powiedzieć więc bez przesady, że cała działalność Kopernika była związana z Kościołem w duchu wierności swemu powołaniu.

Obok tej działalności kościelnej, o religijnej postawie wielkiego uczonego świadczą jego dzieła. Nie napisał żadnego traktatu czysto filozoficznego lub teologicznego. Ale swoją astronomię wkomponował w chrześcijańską wizję świata. Dzięki temu pozostawił po sobie teksty, które świadczą o jego głębokiej wierze.

W kopernikowskim ujęciu: wszechświata, centralne miejsce zajmuje Bóg, nieskończenie mądry, dobry, życzliwy, niezmienny. Świat jest Jego dziełem;

Bóg świat stworzył i upiększył i stale się nim opiekuje.

W dziele „O obrotach ciał niebieskich” przebija zachwyt dla wszechświata, który jest odbiciem Boga przez harmonię, niezmiennosc praw rządzących w naturze, przez piękno, czystość i doskonałość. Bóg jest według określenia „arystystą rzeźbiącym piękno świata”. Świat nazywa Kopernik czystością, dziełem rzeźbiarza, dziełem sztuki Boga, czystością fizyczną i ozdobą. „Bóg jest najwyższym dobrem”. Przez piękno i kontemplację wszystko zdąża do jedni skupiającej się w Bogu. Dążność tę najlepiej otwiera matematyka ukazująca piękno w naukach i w sztuce. Kopernik nie utożsamia Boga ze światem. Jego humanizm zasada się na pośrednictwie człowieka między Bogiem a światem.

Astronomię pojmował nie tylko jako naukę o tajnikach wszechświata, dopatrując się w niej czynnika prowadzącego do poznania Boga i moralnego doskonalenia osobistego życia człowieka. „A skoro zadaniem wszystkich nauk szlachetnych — pisał Kopernik w I Księdze dzieła „O obrotach ciał niebieskich” — jest odciągnąć człowieka od zła i kierować jego umysł ku większej doskonałości, to ta nauka (astronomia), oprócz niepojętej rozkoszy umysłu, sprawić to może w pełniejszej mierze niż inne. Któż bowiem zgłębiając te rzeczy i widząc jak wszystko w nich ustawione jest w najlepszym ładzie i boską kierowane wolą, nie wzniesie się na wyżyny cnoty, przez pilne ich rozważanie i stałą jakby zażyłość z nimi i nie będzie podziwiał Stwórcy wszechrzeczy, w którym się mieści całe szczęście i wszelkie dobro?” — Tak mógł pisać uczony, który wiarą swą żył w pełni.

Listy, dokumenty i inne pisma Kopernika świadczą o nim jako o człowieku posiadającym głęboką wiarę w Boga, w Jezusa Chrystusa, zarówno historycznego jak i mistycznego. Potwierdzają również jego cześć dla Świętych Pańskich, a zwłaszcza dla św. Wojciecha, którego nazywa „ojcem i apostołem Ojczyzny”.

Czas w jakich Kopernik żył można przyrównać do wielkiego rozstania między końcem średniowiecza a początkiem nowożytnych dziejów. Charakterystyczną cechą tego okresu były odkrycia dokonane na rozmaitych polach ludzkiego życia. Wielkie wynalazki niosły ze sobą ogromne zmiany w mentalności i w życiu ludzi owych czasów, powodując róż-

nego rodzaju kryzysy, które dotknęły również życie religijne. W tym czasie rodziła się Reformacja i nowa forma chrześcijaństwa — protestantyzm w różnych swych odmianach.

Na wielkim rozstaniu pełnym nowości, wstrząsów społecznych, politycznych i religijnych Mikołaj Kopernik pozostał wiernym Bogu, a swoją pilną pracą i przykładem życia przyczynił się wybitnie do przezwyciężenia trudnego okresu w życiu Kościoła. Dając bowiem wielokrotnie w swoich pismach świadectwo swej wiary w Boga, który stworzył wszechświat dla dobra rodzaju ludzkiego, Kopernik nie tylko zapoczątkował nowożytną epokę w astronomii, ale łącząc umiejętnie „nova et vetera” przyczynił się zdecydowanie do uformowania właściwego poglądu na wszechświat.

Z wydaniem swego dzieła „O obrotach ciał niebieskich” Kopernik zwlekał przez wiele lat. Powodem tego były obawy, aby nie powiększać zamieszania w świecie i tak już przeżywającym głęboki kryzys spowodowany wielkimi przemianami. Kryzys ten szczególnie ujawnił się na polu religijnym przez gwałtowną i coraz szerzej rozpowszechnianą kontestację. Wiedząc, że ówczesna teologia posługiwała się powszechnie przyjętym systemem myślowym Arystotelesa i Ptolemejskim poglądem na porządek we wszechświecie, Kopernik, człowiek wielkiej wiary nie chciał, aby jego odkrycie przyczyniło się do nowych podziałów i sporów. Świadomy wszakże tego, co sam napisał, że „dążeniem uczonemu, o ile tylko ludzkiemu rozumowi pozwala na to Bóg, jest szukanie we wszystkich prawdach” i zachęcony przez wybitnych ludzi Kościoła, jak przyjaciel jego kanonik Giese późniejszy biskup warmiński, lub kardynał arcybiskup Capui — wydał swe dzieło, wykazujące, że ziemia nie jest statycznym ośrodkiem świata, ale obraca się wokół swej osi i krąży wokół słońca. Do dzieła napisał przedmowę, którą skierował do Papieża Pawła III odając przez to swą pracę pod opiekę najwyższego Pasterza Kościoła.

Tak jak wszystkie wielkie dzieła ludzkie podobnie i genialne odkrycie kopernikowskie musiało przejść przez trudną próbę życia zanim stało się ogólnoludzkim dobrem. Przez długi okres czasu dzieło Kopernika było przedmiotem licznych kontestacji ze strony różnych ludzi, także ludzi Kościoła i dostało się na indeks. Ale ponieważ prawda objawiona
(Dokończenie na str. 11)

Migawki emigracyjne

„PINKY” - to znany wszystkim, zwłaszcza młodzieży polskiego Liceum w St. Jean - piesek pana dyrektora Rzewuskiego. Nie tak dawno, w młej pogawędce z p. Dyrektorem usłyszeliśmy historię nazwy tego pieska.

Po wojnie, jeden z lotników polskich, gdy powrócił do miejscowości, w której poprzednio mieszkał, dowiedział się, że jego dom został zbombardowany, pod gruzami zginęła żona, ocalał jedynie synek, ale nie wiadomo gdzie się znajduje. Rozpoczyna uciążliwe poszukiwania. Trafia na ślad, odnajduje chłopczyka, który mógłby być jego dzieckiem, ale ten go nie poznaje, ric nie pamięta. Spędza z chłopcem długie godziny, rozmawia i hawi się, jest bliski rozpacz... chyba to nie on... Podczas ostatniego spaceru odwiedzają „wesole miasteczko”, są na strzelnicy, gdzie w nagrodę za trafny strzał chłopak otrzymuje małego misia. Oczy dziecka zajaśniały ogromną radością, przyciska misia do ust i szepcze z zachwytem: „Pinky, wróciłeś!” A nasz lotnik z kolei pochyla się nad chłopakiem i z trudem powstrzymując łzy pyta: „miałeś takiego misia kiedyś, w domu? Tak, tatuś mi podarował na imieniny!” To był jego syn! To jemu przed laty przyniósł małego misia!

Parę lat temu, żona p. Dyrektora wzruszona tym opowiadaniem, małego pieskowi dała nazwę „Pinky”.

ZEW KRWI. - Ireneusza Burzwickiego, studenta z Lille, można zawsze zastać w pokoju o godz. 18.00. O tej porze słucha regularnie polskiej audycji z Paryża na falach radia Lille. Jest to dla niego jedna z rzadkich okazji kontaktu z językiem polskim.

MOCNY W WIERZE. - Byłem świadkiem rozmowy telefonicznej polskiego studenta z północnej Francji, który uspokajał swoją matkę, by nie martwiła się tym, że wróci późno do domu z koleżeńskimi zahawami. Prosił jednak, by nie zapomnieli go zbudzić na czas, bo chce wziąć udział w niedzielnej Mszy św. o godz. 11.00.

Omega.

Niezwykły w swej zwyczajności

ŚW. JÓZEF



chę zapachem wilgoci krużgankach, które kiedyś służyły mnichom.

— Tutaj jest tablica. Zawiera w skrócie historię tutejszego kościoła — mówił nieustrudzony autochton — Marek. — Przeczytajcie, a ja tymczasem się doziem, czemu ks. proboszcz tak długo nie przychodzi.

Betty i Albert orzeźwieni przyjemnym chłodem podeszli do tablicy. Fil usiadł w kamiennej wnęce i rozglądał się. Nie dołączył do swych towarzyszy, ale nie z powodu zmęczenia. Po prostu ogarnęło go dziwne uczucie jak gdyby przeniesienia się w jakiś inny, nieznaną świat. Zamyslił się.

— Cóż tak siedzisz? — zabrzmiał obok głos Alberta.

— Gdzie Betty? — odpowiedział również pytaniem.

— W końcu korytarza, ogląda jakieś stare malowidła.

— Ja też obserwuję te krużganki, obrazy, polichromię i wydaje mi się to wszystko... jak by tu powiedzieć... nie z tego świata. Aż trudno uwierzyć, że kiedyś ludzie przebywali tu stale, żyli na codzień w tej atmosferze. — Fil stanął przed obrazem, z którego patrzyły nań postacie trzech mnichów w aureolach. — Chyba łatwo było zostać świętym w takich warunkach, nie uważasz?

— Łatwo? Czy ja wiem? — zaśmiał się cicho Albert. — Trzeba najpierw wytrzymać w takich warunkach. A to już nie mała zasługa.

— Znam kilku zakonników. Są raczej weseli, a jeden z nich — bez przesady — superdowcipny. Wyglądają na szczęśliwych. Jednak jeżeli postawili sobie za cel osiągnięcie doskonałości, muszą się dostosować do mistycznej atmosfery. Nie ma innego wyjścia.

— Przecież wśród świętych są nie tylko mnisi!

— Ale zawsze osoby obdarzone nadprzyrodzonymi widzeniami, uniesieniami, czy jak to się nazywa. O, popatrz choćby na ten pobożny wizerunek!

Fil wskazał ściemniałe płótno w nieco wyszczerbionych ramach. Przedstawiało ono siwowłosego starca na tle leśnej sceny. Staruszek odziany w kawałki skóry kłęczał wpatrzony w niebo. Nad głową jego lśniła aureola, a ramiona miał rozpostarte nienaturalnym gestem.

— Co to może być za święty? — spytał Albert, bez większego zresztą zainte-

resowania.

— Nie mam pojęcia. W każdym razie dla mnie na wzór do naśladowania absolutnie się nie nadaje.

— Szkoła! Byłoby ci do twarzy w przyodzieńku ze skór i z tak uduchowionym wyrazem oblicza.

Stłumili śmiech! Fil machnął ręką. — Nie, bracie, świętość pozostawiam raczej tobie. Przy dzisiejszym upale wspaniale okrycie dla ciebie stanowiłoby... włośniennica!

— Cóż tak sobie nawzajem ustępujecie świętości. Obaj jesteście do niej powołani! — rozległ się za nimi pogodny głos. Obejrżeli się zaskoczeni. Zza filara wysunęła się wysoka postać proboszcza. Za nim szedł Marek. Obaj śmiali się, bo słyszeli całą rozmowę. Po przywitaniu Albert zawołał: — Mocno wątpię w takowe powołanie, gdyż kontemplacja, mistyczne wzloty i przydługie modlitwy to ani dla mnie ani dla Fila.

— Wcale was nie zamierzam namawiać do wstąpienia do Trapistów, ani do schronienia się w pustelni — odrzekł ksiądz — tym bardziej że pan, jak slyszalem od Marka, jest żonaty. Macie obydwaj szansę znalezienia się na otarzach Pańskich bez wielogodzinnych modłów, włośniennicy i stanów zachwyceń.

Wśród towarzystwa zapanowała jeszcze większa wesołość.

— Nic, tylko przynierzać aureolę — rzucił Fil — za coś byśmy jednak mogli ją otrzymać?

— Bardzo proste: za codzienne sprawiedliwe życie. Takie zwyczajne, byle w trwałej zgodzie z Chrystusem.

— A któryż ze świętych miał takie całkiem zwyczajne życie?

— Ja bym inaczej postawił pytanie — wtrącił Albert z odcieniem ironii — czy zna ksiądz jakiegokolwiek szerego człowieka, którego życie określiłby jako święte?

— Wiem o kimś takim, moi panowie — odpowiedział proboszcz — temu człowiekowi życie nie oszczędzało kłopotów i niepokojów. Przeszedł tułaczkę, znosił wiele niewygód.

— Tułaczkę? Zapewne jakiś cudzoziemiec?

— Istotnie, nie był Anglikiem. Żył w warunkach nader skromnych. Życie wypełniała mu twarda walka o byt dla siebie i rodziny. Pomagała mu w trudach bezustanna łączność z Bogiem. Miał

— Z wieży kościelnej roztacza się piękny widok na okolicę, a świątynia i budynki poklasztorne pochodzą z XIII w. — objaśniał z dumą Marek i nie czekając na przyście proboszcza, który miał oprowadzać przybyłych, zaczął się szcero rozwodzić nad zabytkami swego parafialnego kościoła. Zauważył, że nie bardzo go słuchali. Przyczyną ich braku uwagi był z pewnością silny upał. Betty usiadła na ławce pod murem i wachlowała się gazetą. Albert i Fil stanęli w cieniu pod dębem.

— Chodźcie na krużganki! Tam jest chłodno — zawołał Marek — że też wcześniej o tym nie pomyślałem.

Poszli za nim ociężali i zmęczeni.

— No tak, tu można odychać — stwierdziła z ulgą Betty, kiedy znaleźli się w ocienionych i przesyconych tro-

oczywiście i radości, wypływały one właśnie ze zjednoczenia z Bogiem. Naszego bohatera powszechnie uważano za sprawiedliwego i rzetelnego w pracy i wszelkich poczynaniach. Posiadał jeszcze jedną cnotę — chciałem ją wydatnie podkreślić — mało zauważalną przez ludzi. Otóż nigdy nie targował się z Bogiem, nie kwestionował Jego wyroków. Dzięki roztropnemu i trzeźwemu rozumowi zdawał sobie sprawę, że nie jest w stanie pojąć planów Odwiecznej Mądrości. I wtedy, gdy dziwne przypadki krzyżowały jego własne projekty, umiał milczeć i podporządkować się. Wierciec mi, to wielka cnota — nie „pouczać” Pana Boga o tym, co jest dla nas lepsze, nie spierać się z Nim przez naręczność prośb i narzekanie przed otoczeniem. On potrafił.

— Jednak ksiądz wie o jego „mało zauważalnej” cnotce, musiał więc być z nim w bliskiej zażyłości — rzekł Albert — Czy to ktoś z księdza parafii?

— To raczej ja jestem z jego parafii — odpowiedział kapłan wskazując marmurową statuetkę św. Józefa, Patrona kościoła.

H. B. Elmerton

JAKIE CHCECIE POLSKI?

To pytanie, pełne troski i niepokoju, pojawia się często w przemówieniach do młodzieży ks. Prymasa Stefana Wyszyńskiego, które zebrano w książce pt. „Z gniazda orląt”. Książka ta jest, jak pisze w przedmowie ks. bp Władysław Rubin, darem Polaków żyjących na emigracji dla polskiej młodzieży. Zawiera bowiem słowa człowieka, który zna młodzież, wierzy w nią i na pewno ją kocha. Nawet wtedy kiedy wskazuje na pewne bolesne sprawy i niedociągnięcia młodego pokolenia, nawet wtedy wyczuwa się wielkie serce i wiarę. „Bądźcie jaśni, czysti, promienni i nieście pomoc wszystkim dzieciom Dobrego Boga”. Ale ten program wspaniały nie może deptać „przeszłości ołtarzy”. „Zbudujcie lepszą przyszłość, ale szanujcie zażony Ojczym waszych, na których żeście się urodzili i wychowali”.

Oby te słowa zrozumienia i nadziei, dzięki wydanej książce, trafiły do młodzieży i oby, jak pisze ks. bp Rubin, stały się pokarmem, z którego będzie ona czerpać radość życia i moc działania.

Stefan Kardynał Wyszyński, „Z gniazda orląt”, Papieski Instytut Studiów Kościelnych, Rzym 1972 r.

SYN POLSKIEJ RODZINY W BRUAY-EN-ARTOIS KAPLANEM DLA POLONII ZAGRANICZNEJ

W 1951 r., w Hesdigneul les-Béthune powstaje Nowicjat Księży Chrystusowców. Słusznie przypuszczano, że dla pokoleń, które wyrosną w środowiskach polonijnych, powołania miejscowe lepiej odpowiedzą wymaganiom stawianym przez ogół swoim duszpasterzom.



*Ks. Krystian u boku
ks. bpa Władysława Rubina.*

Przez okres 20 lat nie brakło młodych kandydatów, którzy zgłaszali swoją gotowość do poświęcenia się w służbie Kościoła św. Wielu z nich pracuje owocnie na niwie parafii polskich we Francji. Ostatnio, z radością donosimy, że szeregi duchowieństwa polskiego powiększy ks. Krystian Kleszewski.

Syn górnika z Bruay en-Artois. Urodził się tamże w 1944. W Bruay chodził na katechizm polski prowadzony przez ks. Delimata i Siostrę Kazimierę. Po ukończeniu szkoły podstawowej i po roku Liceum w Bruay kontynuuje naukę w Instytucie Matki Bożej Częstochowskiej w Roubaix, i po 5 latach otrzymuje świa-

dectwo dojrzałości. Po 16 miesięcznej służbie wojskowej wstępuje do Nowicjatu w Hesdigneul. Tym samym zdecydował się na posługę kapłańską dla Emigrantów Polskich rozszaniach po całym świecie. Po szczęśliwie ukończonym nowicjacie studiuje przez 2 lata filozofię w Paryżu. W dalszym ciągu swojego przygotowania do kapłaństwa skierowany jest przez Przełożonych na kurs teologii w centralnym Seminarium Księży Chrystusowców w Poznaniu. Rok temu otrzymał święcenia diakonatu z rąk J.Eks. arcybpa A. Baraniaka. Na swoje święcenia kapłańskie, które odbędą się w Roubaix przyjedzie ks. Krystian wprost z Polski.

Myślmy już dzisiaj o tym dniu. Słuszną dumę i radość chcemy dzielić najpierw z najbliższą Rodziną Prymicjanta. Z jego ukochaną Matką, Bratem, a szczególnie z jego szanowną Babcią i wszystkim, którzy modlitwami swoimi wyprosiłi dla Krystiana powołanie.

15 kwietnia 1973, to dzień święceń w Roubaix w kościele polskim o godz. 15-ej. 23 kwietnia 1973, to dzień Mszy św. Prymicyjnej w Bruay w kościele św. Barbary, o godz. 10-ej.

POLSKIE GIMNAZJUM MĘSKIE (z Internatem)

Fawley Court, Henley on Thames, Oxon
(England)

W roku szkolnym 1973-74 Gimnazjum w Fawley Court otrzyma jeszcze dodatkowo 20 wolnych miejsc więcej; czy warto posłać swoje dziecko do takiej szkoły?...

1) Szkoła ta posiada pełne prawa państwowych szkół angielskich, jest uznana oficjalnie przez Ministerstwo Szkolnictwa w Anglii i podniesione do rzędu jednej z lepszych szkół tego typu w Anglii.

2) Duża matura uzyskana w Gimnazjum w Fawley Court daje prawo wstępu na wszystkie wyższe uczelnie i uniwersytety w Anglii i w Europie.

3) Po trzech latach pobytu w Fawley Court uczeń nabywa wszystkie prawa studenta-rezydenta (miejscowego ucznia) i otrzymuje pełne stypendium na uniwersytetach angielskich.

4) Gimnazjum w zasadzie przyjmuje uczniów od 11 lat. Dla ułatwienia jednak istnieje klasa przygotowawcza, do której przyjmuje się chłopców 10-letnich lub starszych, zapóźnionych w nauce.

5) Językiem wykładowym w szkole jest język angielski. Daje to bardzo sze-

rokie możliwości na przyszłość. Nic dziwnego, że byłych wychowanków Fawley Court można spotkać obecnie nie tylko w Anglii, ale w Ameryce, Kanadzie, Australii, Irlandii i innych krajach świata.

6) Po przystąpieniu Anglii do Wspólnego Rynku, otwierają się dla wychowanków szkoły Fawley Court jeszcze większe możliwości. Abiturient Gimnazjum Fawley Court znający pierwszorzędnie język angielski i dobrze język francuski, niemiecki i polski, łatwo znajdzie dobrą pozycję w różnych gałęziach pracy ekonomicznej czy politycznej.

7) Większość profesorów i wychowawców ma obecnie stopnie uniwersyteckie, co nie często zdarza się w szkołach prywatnych. Prawie wszyscy oni mieszkają na terenie szkoły i często pomagają uczniom, poświęcając im wiele swego wolnego czasu. Bo największym skarbem szkoły Fawley Court jest polskie dziecko, polski młodzieniec.

8) Sama Szkoła obejmuje ponad 150 różnych sal i pomieszczeń, w tym dwie biblioteki, muzeum (znane w Anglii i za granicą), salę rycerską z jedną z największych kolekcji szabel polskich z XV! w., cztery laboratoria, w tym laboratorium chemiczne i fizyczne najnowocześniejsze w Anglii.

9) Szkoła posiada dobre wyniki. W ostatnich latach od 70-90% uczniów zdało pomyślnie swoje egzaminy przed Komisją Uniwersytetu Londyńskiego. Bowiem Uniwersytet w Londynie przysyła sam tematy egzaminacyjne, poprawia wypracowania i sam je ocenia.

10) Szkoła Fawley Court mieści się w dużym parku, posiada wiele boisk sportowych: do piłki nożnej, siatkówki, koszykówki, tenisa itp. Otoczenie zielonej parkowej, bliskość Tamizy przepływającej niemal przez sam park Fawley Courtu sprzyja nauce.

11) Opłaty szkolne w roku szkolnym 1972-73 dla uczniów mieszkających w Internacie wynoszą w całości za naukę i za utrzymanie 405 funtów angielskich (około 4.600 F). Za lekcje dodatkowe dla

chłopców potrzebujących uzupełnienia pobierane są minimalne opłaty.

Zainteresowani naszą szkołą winni jak najszybciej zwrócić się z wszelkiego rodzaju zapytaniami pod naszym adresem. Wysyłamy na żądanie szczegółowe prospekty i wypadkach specjalnych udziela my szczegółowych informacji. Z uwagi

na małą ilość miejsc w szkole zmuszeni jesteśmy do przeprowadzania co roku specjalnego egzaminu konkursowego (wstępnego) dla wszystkich chłopców ubiegających się o zapisanie do szkoły. Nasz adres: The Principal, Divine Mercy College, Fawley Court, Henley-on-Thames, Oxon, (England).

» OPLĄTEK « W HAGEN

Już od kilkunastu lat odbywa się w tym mieście w okresie Pożego Narodzenia „Opłatek” dla Polaków z Westfalii i Nadrenii. W tym roku przybyli również parafianie ks. A. Łukomskiego z Osnabrück w Dolnej Saksonii.

Uroczystość zorganizowali wszyscy polscy księża z okolicy nie szczędząc ni trudu ni grosza, by umożliwić Polakom rozproszonym po ziemiach Westfalii, Nadrenii i Saksonii, spotkanie przy żłóbku.

Mszę św. celebrowali ks. kan. Tokarek, Protonotariusz Apostolski dla Polaków w Niemczech i ks. infułat E. Lubowiecki z Frankfurtu. Ks. infułat wygłosił kazanie. Na organach grał, jak co roku, p. nauczyciel L. Flieger.

Polaków było około 400, ale śpiewali kolędy na pewno nie gorzej, niż w Polsce.

Sala parafialna, przystrojona uroczystości, czekała na gości. Była choinka, żłóbek, stoły przykryte obrusami, świece zapalone, opłatek, bogate nakrycia, mikrofony, głośniki, słowem wszystko na sto dwa. Znamacznym, że nic z tego gospodarzom nie zginęło.

Mistrzem ceremonii w kościele i na sali, jak co roku, był ks. kan. K. Woźniak. Kolędy solowe, przy akompaniamencie p. Fliegera, śpiewała n. Jacqueline Henning. Dziesięcioletnie dziewczę niemieckie wygrywało na flecie polskie kolędy; oby to czyniły polskie dzieci! Gość z Rumunii, profesor muzyki, p. Piotr, wygrywał polskie melodie na fortepianie. Nastrój naprawdę wigilijny.

na sali panowała cisza. Wystąpili także polscy artyści z Monachium: pp. Bogusław Jerke i Janusz Marchwiński.

Był to drogi występ. Zapłacili go koledzy z pomocą Macierzy Szkolnej.

W czasie wspólnej wieczery p. Karol Skraburski z Wupertalu wyświetlił film dźwiękowy, przedstawiający polskie jasełka. Scenariusz filmu jest dziełem ks. K. Woźniaka, opracowanie filmowe — p. K. Skraburskiego. Urywki tego filmu podawała telewizja w Niemczech, w r. 1960.

Zabawę rozpoczęła grupa taneczna „Kaków” z Bielefeldu, z parafii ks. dr M. Dobrzańskiego. Grała słynna orkiestra p. St. Sumika z Hamm.

W czasie zabawy odbyła się ceremonia wyboru króla i królowej bału. W jury zasiadli p. mjr Roman Szambora i por. dr Bronisław Szymura.

Do Komitetu wpłynęło moc podziękowań za kulturalną i pod każdym względem na wysokim poziomie urządzonej uroczystości. W gazecie niemieckiej ukazał się bardzo pochlebny artykuł ze zdjęciem.

Polacy pokazali, że coś potrafią, a przede wszystkim, że umieją sami, bez pomocy często śpiących organizacji i ministerstw, urządzić piękną polską uroczystość.

Zapłaciliśmy wstęp, to pewne. Ale płacimy również za oglądanie meczu piłki nożnej czy za wejście na salę bokserską, płacimy dużo. Dlaczego nie możemy dać trochę pieniędzy, parę razy w roku, na nasze polskie czy kościelne sprawy. Po uroczystości w Hagen na pewno nikt nie będzie biedniejszy. I Polacy to zrozumieli. Widziałem, jak parafianka ks. M. Retkiewicza z Munster, wreczyła 5 marek . „daję jeszcze ofiarę, bo dzisiaj tak pięknie tu było”. Oto słowa rozumnej Polki!

Hej ranię do ramienia i trochę zrozumienia, a wiara święta i polskość na obczyźnie nie zaginie!

Major R. Szambora.

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjesz polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy - Paris 17. - Métro Wagram i Rome. Tel. 622 55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu, z przerwą obiadową, do godz. 21.00).

KIM JEST DLA MNIE CHRYSZTUS?

Jeden z wielkich tygodników w Polsce rozpiisał ankietę na temat: „Kim jest dla mnie Chrystus?” W ankiecie tej wzięło udział wielu pisarzy i publicystów, urzędników i podpisujących się pseudonimami i różnych innych intelektualistów. Wypowiadali oni swoje uwagi i opinie bez zażenowania i bojaźni, szczerze i otwarcie, wiedząc że ich nikt nie oskarży ani nie zelży, nie wyrzuci z posady, nie posądzi o herezję.

Wypowiedzi te są nad wyraz ciekawe i interesujące, bo świadczą o poważnym traktowaniu powyższego zagadnienia i w ogóle sprawy religijnej, a ponadto wywołują pewien samokrytycyzm, który normalnie wielu ludzi usiłuje ukryć wstydliwie przed oczami innych lub obłudnie zamaskować dobrymi chęciami.

Otóż dla jednych Chrystus jest tylko człowiekiem obdarzonym łaską uzdrowienia, człowiekiem mądrym i roztropnym, myślącym i odczuwającym ludzkie problemy i dążenia. Nie odbierają mu też i boskości, ale boskość jest tylko częścią jego osobowości. Inni widzą w Chrystusie Syna Bożego, który przyszedł na ziemię odkupić ludzkość za grzech pierworodny i konsekwencje nieposłuszeństwa wobec Boga. Inni wreszcie widzą w Nim Stwórcę i Pana Wszechrzeczy, Zbawcę i Odkupiciela.

Ze wszystkich tych wypowiedzi przebijają głęboka wiara i prawdziwy kult chrześcijański pojmowania tajemnicy Boga i Trójcy Przenajświętszej oraz żywa i nieosłabła wiara w ewangeliczną Prawdę Boskiego Syna. Wypowiedzi te wywołują u czytelnika głębokie refleksje i pobudzają go do rozmyślań.

„Kim jest dla mnie Chrystus? Jaką

rolę odegrał On w moim życiu? Czy jest On dla mnie Bogiem czy też innym człowiekiem? Co znaczy dla mnie Jego Narodzenie, Jego Śmierć i Zmartwychwstanie? Dlaczego wierzę w Niego i w Jego Kościół Powszechny?

Pytania te rodzą się w mojej duszy, tak samo jak rodzą się w duszy moich współrodaków. Życie nasze tułaczę łączy nas bowiem w jedną wielką rodzinę, mimo że ktoś z nas posiada większe lub mniejsze wykształcenie, jest bogatszym czy biedniejszym. Jesteśmy mimo posiadanego obywatelstwa emigrantami polskiego pochodzenia i katolikami. I właśnie ta wspólna więź, jaką jest język i wiara stanowią o wartości naszej wspólnoty emigracyjnej i naszego bytu narodowego.

Kim jest dla nas Chrystus? Odpowiedzmy sobie szczerze. Jest Bogiem i Człowiekiem. Jest dla mnie radością i nadzieją lepszego jutra. Nauka Chrystusa daje odpowiedź na wszystkie zagadnienia doby współczesnej. Działanie Kościoła Chrystusowego jest doniosłe dzisiaj w zaprowadzeniu ładu społecznego, sprawiedliwości, miłości i powszechnej zgody. Ale Chrystus dla mnie jest też i odrodzeniem duchowym i fizycznym. Co rok o wiosennej porze, kiedy patrzą na rozkwitające drzewa i rośliny, na świat mieniący się w słonecznych blaskach dnia, w świergotcie, piasków i zapachu polnych kwiatów, w ten czas przychodzą mi na myśl Jego słowa: „Przyszedłem na świat abyście wy żyli”. I dlatego co rok widzę w tej nadchodzącej wiosnie zmartwychwstałego Chrystusa, Boga i Zbawiciela, który przyszedł na świat odkupić ludzi, sprowadzić ich z drogi grzechu i wystąpić na drogę wiecznego Zbawienia.

Ten Zmartwychwstały Chrystus oświeca się nie tylko w całej przyrodzie, ale przede wszystkim w moim sercu. Jemu

to składam podziękę za tę ofiarę swego życia i śmierć krzyżową. Jemu dziękuję za wszystkie łaski i dążenia. Bo Jego to odnajduję w kościele, w odradzającej się wiosnie i na każdym kroku mego życia. Chrystus jest dla mnie źródłem istnienia i celem całego mego życia.

Julian Majcherczyk.

CZŁOWIEK ŻYWEJ WIARY (Dokończenie ze str. 7)

„domaga się ścisłej wierności prawdzie w dociekaniach naukowych” jak mówi Konstytucja Soborowa „Gaudium et Spes”, dzieło Kopernika, po czasie próby stało się chlubą i wiary i nauki.

Życie ludzkie jest ciągłą próbą wiary i każdy człowiek jest powołany do tego, aby przebył tę próbę wiary zwycięsko.

Okres w jakim żył Mikołaj Kopernik, jest pod wieloma względami podobny do naszych czasów. Jak on wówczas i my dzisiaj żyjemy w okresie wielkich odkryć. I my znajdujemy się na jakimś rozstaju między dwoma epokami. Charakterystyczną cechą tego przejścia są nie tylko wielkie osiągnięcia i odkrycia dokonane przez umysł ludzki, ale także towarzyszący im głęboki kryzys, który cała ludzkość przeżywa, kryzys przejawiający się również w dziedzinie religijnej.

Kiedy więc cały cywilizowany świat obchodzi, na różny sposób pamięć genialnego astronoma Mikołaja Kopernika, nasze refleksje ukazują, że ten genialny astronom był człowiekiem żywej wiary i że wiara była potężną siłą jego nadzwyczajnego odkrycia, a także źródłem wytrwania w trudnościach i kryzysach.

Mikołaj Kopernik przez swą postawę religijną staje się wzorem dla dzisiejszych pokoleń jak należy postępować w okresie takich wielkich przemian jakie przechodzimy. Przez swoją postawę człowieka wierzącego ukazał, że genialne odkrycie w niczym nie może naruszyć Objawienia Bożego, które dokonało się w określonych warunkach historycznych oraz dostosowane było do pojęć jakie wówczas ludzie mieli. Objawienie nie zmierzało do tego, by pouczyć ludzi o tym, do czego mieli dojść sami drogą stopniowego poznawania, ale zadaniem jego było i jest objawić Zbawiciela świata Jezusa Chrystusa oraz drogę wiary, miłości i nadziei chrześcijańskiej.

Przykład Kopernika człowieka żywej wiary i ogromnej wiedzy jest dla nas jakimś drogowskazem na wielkim rozstaju przez który przechodzi teraz świat.

Ks. bp Władysław Rubin.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

dobnie głębokim badaniom oddają. Takich często długotrwała praca pochłania bez reszty, a to bywa warunkiem postępu i w ten sposób stają się dobroczyncami ludzkości.

Tego zaś rodzaju żmudna praca niesie ze sobą wiele szczęścia, ponieważ poznanie prawdy raduje człowieka. Radość ta będzie pełna i nasyci nasz umysł całkowicie wtedy, gdy znikną ciemności a światłość Boża zajaśnieje nie tylko mgłiście, jak to bywa tu na ziemi, ale w całym swym wspaniałym blasku.

To miał na myśli św. Augustyn, gdy mówił: „Błogosławieństwem życia jest radowanie się z prawdy. To jest bowiem radowanie się Tobą, Boże, który jesteś Prawdą!” (Wyznania X, 23; PL. 39, 794).

Niechże ten płomienny cel przyświeca szlachetnym wysiłkom i pracom uczonych, którzy za przykładem Mikołaja Kopernika badają zagadki przyrody, lub oddają się w ogóle działalności naukowej.

Niechże więc ta rocznica, która stawia nam ponownie przed oczy jak wspaniale błyszczącą gwiazdę owego sławnego męża, co biegi gwiazd swym genialnym rozumem pojął, sprawi, by naukowcy patrząc na niego, z ufnością usiłovali znaleźć właściwą drogę postępowania, pomimo przeszkód na jakie często natrafiają.

Ogarnięci tymi myślami, udzielamy z całego serca Tobie, Czcigodny nasz Bracie i wszystkim, którzy gdziekolwiek na świecie szczerze temu Mężowi hołd będą oddawać Apostolskiego Błogosławieństwa, które niech będzie zdatkiem światła Bożego, siły i pociechy.

Z Siedziby Watykańskiej, dnia 23 stycznia 1973 r. a 10-go naszego pontyfikatu.

Paweł VI papież.

**Telegram dziękczynny
Księdza Kardynała
Stefana Wyszyńskiego
Prymasa Polski
do Ojca Świętego Pawła VI**

Ojcie Święty,
dzisiaj, dnia 19 lutego, kiedy upływa pięć wieków od narodzin w Toruniu Mikołaja Kopernika, kanonika Kapituły Katedralnej we Fromborku, wychowanka szkoły katedralnej we Włocławku, Akademii Jagiellońskiej w Krakowie i uniwersytetów w Bolonii, Ferrarze i Padwie; astronoma, matematyka, filozofa i prawnika, przesyłamy Tobie, Ojcie Święty, tym telegramem wysłanym z Ojczyzny Kopernika, najserdeczniejsze podziękowa-

nie za wspaniałą list, którym złożyłeś publicznie godne uznanie dla tego wielkiego Geniusza, członka Narodu polskiego i całej rodziny ludzkiej.

Mikołaj Kopernik zadeedykował swoje wspaniałe dzieło „O obrotach ciał niebieskich” Twojemu poprzednikowi na Stolicy Piotrowej - Pawłowi III zaznaczając na samym początku, że astronomia „jest nauką bardziej boską niż ludzką, ponieważ traktuje o najwyższych (niebieskich) rzeczach”. Świadomi wewnętrznego związku jaki istnieje między rzeczywistością ziemską a niebieską, dziękujemy Ci, Ojcie Święty, i zapewniamy,

że Naród Polski zachował niezłomnie swoją wiarę w Boga, który także „w Słońcu ukrył swoją chwałę”.

W imieniu Episkopatu i całego Narodu polskiego, oddanego Tobie bez reszty, jak też w imieniu własnym, jako najwierniej oddany syn waszej Świątobliwości, proszę pokornie o Apostolskie Błogosławieństwo na uroczystości całego roku poświęcone 500 rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, wiernego syna Kościoła Katolickiego.

Stefan Kardynał Wyszyński
+ Prymas Polski.

K O P E R N I K I

Wieś rodzinna

Mało kto wie, że ród Mikołaja Kopernika wywodzi się z opolskiej wsi Koperniki, oddalonej o 11 km od Nysy w kierunku południowo-zachodnim. W związku z obchodami 500 rocznicy urodzin uczonego zostanie tu wybudowana nowoczesna szkoła-pomnik im. Mikołaja Kopernika. Znajdzie w niej również miejsce małe muzeum historii wsi z ekspozycjami dotyczącymi dziejów rodu Koperników. Oddanie szkoły do użytku nastąpi latem 1973 r.

Pierwsza szkoła

Trwają prace związane z zorganizowaniem Muzeum Historii Włocławka — jednego z najstarszych miast Polski. Placówka ta zlokalizowana zostanie w zabytkowych, adaptowanych na ten cel kamieniczkach Starego Rynku. Będzie to stała ekspozycja prezentująca całokształt bogatych dziejów kujawskiego grodu, gdzie między innymi do szkoły katedralnej uczęszczał Mikołaj Kopernik.

Jubileusz Pomnika

W bieżącym roku — roku wielkich uroczystości kopernikowskich mały jubileusz obchodzić będzie popularny toruński pomnik wielkiego astronoma. Patronujący miastu Kopernik z brązu, stoi już prawie 120 lat na granitowym cokole

przed zabytkowym ratuszem. Pomnik wzniesiono w 1853 roku według projektu rzeźbiarza F. Tiecka (Głos Kat., 7/1973, str. 1).

Muzeum Astronomii

Największe w Europie muzeum historii astronomii otwarte zostanie w 1973 roku, w zabytkowym pałacu biskupim we Fromborku. Znajdą się w nim liczne ekspozycje ilustrujące rozwój nauki astronomii od czasów najdawniejszych do dziś. Będą tam między innymi przyrządy (wykonane na wzór oryginalnych) jakimi posługiwał się Kopernik: astrolabium, kwadrant. Ponadto druki, plany i mapy z czasów Ptolemeusza, różnego rodzaju teleskopy oraz modele sputników.

Cenne publikacje

Wydawnictwa i uczeni, rozwijając tradycje badań nad życiem, dziełem i epoką wielkiego astronoma, przygotowują dużą liczbę nowych publikacji. Na czoło wysuwają się monumentalna edycja „Dzieł wszystkich” Mikołaja Kopernika, przygotowywana przez Państwowe Wydawnictwa Naukowe. Planują wydawnicze obejmują również edycję 5 albumów poświęconych Kopernikowi, miastom i zabytkom na „Szlaku Kopernikowskim”, historii astronomii w Polsce, oraz wiele publikacji popularnonaukowych, ponadto foldery, mapy, pocztówki.